Oświadczenie złożone
przez senatora Adama Szejnfelda
w dniu 5 kwietnia 2024 r.

Oświadczenie skierowane do wiceprezesa Rady Ministrów, ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza

Szanowny Panie Premierze!

Największymi zakładami produkującymi uzbrojenie w naszym kraju są Polska Grupa Zbrojeniowa (PGZ) i Huta Stalowa Wola. PGZ to holding skupiający ponad 50 spółek z branży obronnej, w tym zakłady produkujące amunicję, pojazdy opancerzone, systemy radiolokacyjne i broń strzelecką. Huta Stalowa Wola specjalizuje się zaś w produkcji systemów artyleryjskich. W Polsce działają też zakłady produkujące amunicję, takie jak Zakłady Metalowe „Mesko" w Skarżysku-Kamiennej czy Zakłady Chemiczne „Nitro-Chem" w Bydgoszczy. Poza firmami podległymi Skarbowi Państwa są oczywiście i te prywatne. Część z nich jest wysokotechnologiczna i świetnie daje sobie radę na międzynarodowym, konkurencyjnym rynku.

Mimo deklarowania przez poprzednie rządy PiS wydatków na zbrojenia w wysokości ok. 4% PKB trudno stwierdzić, aby służyło to rozwojowi polskiego, rodzimego przemysłu zbrojeniowego. A szkoda, szczególnie teraz, kiedy żyjemy w stanie zagrożenia, jakiego nie zaznaliśmy od czasu końca zimnej wojny. Mówi o tym m.in. raport Polskiej Izby Producentów na rzecz Obronności Kraju, w którym podkreśla się, iż sytuacja branży zbrojeniowej przy tak znaczących wydatkach państwa jest gorsza niż we wcześniejszym okresie. Podkreśla się także, że w szczególnie złej kondycji jest część przemysłu będąca przede wszystkim własnością Skarbu Państwa, której podmiotem dominującym jest Polska Grupa Zbrojeniowa SA.

Kolejnym problemem wydaje się brak wyraźnej specjalizacji naszego przemysłu zbrojeniowego. A np. w Europie: Niemcy słyną z produkcji czołgów Leopard 2, transporterów opancerzonych Boxer i systemów przeciwlotniczych Patriot; Francja jest znana z produkcji myśliwców Rafale, helikopterów szturmowych Tiger i pocisków manewrujących SCALP; Włochy specjalizują się w lekkich pojazdach opancerzonych, takich jak Iveco LMV, oraz w produkcji śmigłowców AgustaWestland; Wielka Brytania natomiast produkuje myśliwce Eurofighter Typhoon, pociski manewrujące Storm Shadow i okręty podwodne typu Astute. Trudno w tym kontekście mówić o takiej specjalizacji w polskim przemyśle zbrojeniowym, której efekty podbijałyby europejskie czy światowe rynki, choć oczywiście i my mamy swoje perełki. Wśród nich należy wymienić choćby transportery Rosomak, samobieżne haubice Krab czy moździerze Rak. Niestety, mimo to i tak w zasadzie kupujemy uzbrojenie, sprzęt wojskowy czy amunicję poza krajowym, ba, nawet poza unijnym rynkiem. Być może dlatego Polska Grupa Zbrojeniowa zajmuje bardzo odległe, dopiero siedemdziesiąte pierwsze miejsce wśród 100 największych firm zbrojeniowych na świecie.

W omawianym kontekście moglibyśmy być liderem choćby w produkcji prochu, ale nawet i ta szansa została zaprzepaszczona. Oczywiście my w Polsce nie produkujemy wszystkich komponentów niezbędnych do produkcji amunicji, np. nitrocelulozy czy niektórych prochów wielobazowych, ale te składniki z powodzeniem sprowadzaliśmy z zagranicy. Niestety, fabryka prochu w Pionkach, która jest jednym z kluczowych projektów polskiej zbrojeniówki, nadal nie może skonsumować planowanej inwestycji wartej ok. 460 milionów zł. I być może dlatego nasze, potencjalnie, miejsce w tej dziedzinie zajmie Rumunia, gdzie ma być zlokalizowana największa w Europie fabryka prochu. Zakład ma powstać pod Braszowem, 160 km od Bukaresztu, a inwestycja warta 400 milionów euro ma być dofinansowana kwotą 47 milionów z dotacji Komisji Europejskiej.

W takiej sytuacji bardzo pilnie należy zdiagnozować przyczyny tego stanu rzeczy – słabość technologiczna i produkcyjna firm rodzimego sektora zbrojeniowego, niewykorzystywanie przewag konkurencyjnych, bezładne zakupy sprzętu, głównie poza Unią Europejską – i w obliczu zwiększającego się zagrożenia ze strony Federacji Rosyjskiej zacząć odbudowywać siłę rodzimego przemysłu zbrojeniowego.

O tym, jak w tym zakresie jest źle, świadczy choćby ostatni wynik uzyskania przez polskie przedsiębiorstwa dofinasowania z budżetu Unii Europejskiej na produkcję amunicji. Do podziału było 513 milionów euro, a polskie firmy wnioskowały tylko o 11 milionów euro. Z 3 polskich przedsiębiorstw, takich jak Mesko SA, Dezamet SA oraz Nitro-Chem SA, wchodzących w skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej, które złożyły wnioski w ramach unijnego programu ASPA na wsparcie produkcji amunicji, dofinansowanie otrzymał tylko Dezamet SA, i to w wysokości jedynie 2,1 miliona euro. Warto podkreślić dla porównania, że dofinansowanie z tej samej puli środków otrzymały m.in. firmy z Norwegii – 87,6 miliona euro, z Niemiec – 85 milionów euro, z Francji – 38 milionów euro, z Finlandii – 32,5 miliona euro, z Węgier – 27 milionów euro (oddział niemieckiego Rheinmetal), a także wspólne przedsięwzięcia kilku państw – po ok. 40 milionów euro.

Przyczyną nie najlepszej kondycji polskiego przemysłu zbrojeniowego jest m.in. to, iż ewoluował on ostatnio w sposób raczej chaotyczny, odbiegający od modelu, jaki przyjęto 2 dekady temu, kiedy po restrukturyzacji i oddłużeniu stworzono 2 dywizje produktowe: lotniczo-radioelektroniczną oraz amunicyjno-rakietową. Znaleziono wtedy także inwestorów strategicznych m.in. dla PZL Mielec, PZL Świdnik czy dla Radmoru. Kiedy mowa o chaotycznej polityce, chodzi m.in. o Grupę Bumar, której marka znana była i ceniona na międzynarodowym rynku przemysłu zbrojeniowego, lecz niestety poddawano Grupę tak długo różnym przekształceniom i ciągłym zmianom (przekształcenie najpierw w Polski Holding Obronny, a potem w Polską Grupę Zbrojeniową), że marka Bumar praktycznie przestała działać rynkowo, a same zmiany przypominały raczej przerost formy nad treścią niż działanie na rzecz zwiększenia efektywności produkcji i sprzedaży. Podobnie stworzono niejasny układ finansująco-właścicielski nad sektorem zbrojeniowym: z jednej strony było to Ministerstwo Aktywów Państwowych, a z drugiej strony Ministerstwo Obrony Narodowej. Trudno także jednoznacznie stwierdzić, kto i na jakich zasadach miał finansować przedsiębiorstwa tego sektora, łącznie z przedsiębiorstwami prywatnymi, w przypadku realizacji zadań na rzecz obronności kraju.

Szanowny Panie Premierze, wydaje się, że obecny rząd przejął po władzy PiS sektor polskiego przemysłu zbrojeniowego, którego możliwości produkcyjne oraz technologiczne niestety nie odpowiadają obecnym potrzebom obronnym naszego kraju, szczególnie w kontekście skutków agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę oraz wywoływania zagrożenia wojennego przez Rosję już dla całej Europy. Widoczne jest to m.in. w sektorze amunicyjno-rakietowym, w którym nie posiadamy wystarczającego potencjału produkcyjnego. Z tych powodów konieczna jest chyba zmiana organizacji funkcjonowania sektora przemysłu obronnego jako takiego, ale i struktury oraz systemu jego finasowania, a także nadzoru. Z drugiej strony wygląda na to, że sam przemysł nie za bardzo wie, jak odpowiadać na oczekiwania i potrzeby państwa, gdyż po poprzednich latach rządów PiS trudno mówić o istnieniu funkcjonującej strategii przemysłu obronnego. Firmy nie wiedzą też, jak mają przygotować się do oczekiwanych zmian, bowiem do tego konieczna jest znajomość Planu Modernizacji Technicznej Sił Zbrojnych RP.

W związku z powyższym chciałbym zapytać pana premiera, jakie plany ma obecny rząd w zakresie dokonania pilnej odbudowy i modernizacji potencjału polskiego przemysłu zbrojeniowego tak, aby po pierwsze, realizował on potrzeby obronne naszego kraju, a po drugie, jednocześnie wpisywał się w tym zakresie w strategie Unii Europejskiej oraz NATO.

Z poważaniem
Adam Szejnfeld
senator RP